

Oceny i omówienia

CZASOPISMA FRANCUSKIE O ZAGADNIENIU NIEMIECKIM

Obfitość czasopism na wysokim poziomie i książek wydawanych we Francji jest — mimo kryzysu — zadziwiająca. Na wielu polach wre praca intelektualna, zwłaszcza w dziedzinie filozofii i historii ujmowanej przeważnie w sposób popularny i anegdotyczny; świetna publicystyka roztrząsa zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesując się przy tym prądami moralnymi i społecznymi; żywotna jest także literatura piękna (Jules Romains ukończył zaczęta przed wojną powieść-rzekę, raczej potop! w 27 tomach). Pewne jednak luki można dostrzec przewertowawszy choćby bibliografię: kwestia robotnicza jako taka bodaj nie istnieje w publicystyce, stosunki demograficzne omija się wstydliwie, nauki ściśle słabiej się zarysowują w wydawnictwach powojennych (kryzys w dopływie młodych sił naukowych stwierdził prof. Joliot); pewną łączność z tym ma spadek patentów i licencji na prawo korzystania z wynalazków (zmniejszyły się one, co prawda w końcowym roku wojny, przeszło o połowę w porównaniu z okresem przedwojennym).

Samo traktowanie rzeczy jest ostrożne, krytyczne, tolerancyjne w stosunku do przeciwników, pozbawione megalomanii narodowej. Zagadnienia polityczne, głównie problem niemiecki, są tak złożone, że Francuzi omawiają je z umiarem, w poczuciu odpowiedzialności za wyrażane poglądy.

A teraz nieco szczegółów o samych czasopismach.¹⁾

„Politique Etrangère” opiera się na stowarzyszeniu p.n. „Centrum Studiów Polityki Zagranicznej”, mającym styczność z różnymi instytutami nauk politycznych za granicą m. i. w Moskwie i Warszawie. Stowarzyszenie za artykuły w „Politique Etrangère” nie bierze odpowiedzialności. Artykuły nie są czysto informacyjne, lecz owszem, poddają pewne myśli, podsuwają pewne sposoby rozwiązania spraw spornych, przy czym różnice w poglądach zaznaczają się dość wyraźnie, np. co do ustroju przyszłych Niemiec; Francuz Vermeil pragnie „zdrówego federalizmu”; Czech Clementis i Amerykanin Heilperin nie wierzą w skutek pokojowy samego ustroju federalnego na terenie niemieckim; prof. Heilperin radzi pozostawić Niemcy w spokoju, gdyby przyszłe niemieckie państwa federacyjne postanowiły się połączyć. Spośród artykułów dotyczących sprawy niemieckiej na czoło wybijają się dwa, mianowicie: Edmunda Vermeila „Les Alliés et la rééducation des Allemands” oraz Ludwika F. Auberta „Le contrôle de l'Allemagne” (oba w z. 6 „Pol. Etr.”).

Reedukacja, czyli wychowanie Niemiec od nowa — pisze Vermeil — jest to przede wszystkim przywrócenie, a następnie utrzymanie stosunków normalnych między narodem niemieckim a jego sąsiadami, stosunków opartych na kulturze uznanej za powszechną. Narodowy socjalizm starał się młodzież niemiecką odosobnić od wpływów obcych. Po wojnie Niemcy zostały poddane różnym sposobom wychowania od podstaw. Zarysy nowej umysłowości rzekomo już się zaznaczają, jakkolwiek słabo. Autor omawia 3 metody wychowawcze:

¹⁾ Politique Etrangère, dwumiesięcznik, rok 1947 (6 zeszytów); Esprit, miesięcznik, rok 1947 (12 zeszytów); Revue de Paris, miesięcznik, rok 1947 (12 numerów).

amerykańską, angielską i francuską. Amerykanie zajmują się głównie młodzieżą nie zaniebując wszakże ogółu ludności. Działalność angielska jest „dyskretniejsza” od amerykańskiej i raczej pomija „szeroką publiczność” niemiecką, natomiast styczność z młodzieżą zacieśnia także na własnym, czyli brytyjskim gruncie. Anglosasi unikają „kierowania” i przymusu.

Inaczej postępują Francuzi. Starają się oni „zasadzić” na glebie niemieckiej nowe urządzenia, takie, które by na wskroś zmieniły wychowanie a z nim mentalność młodzieży. Reeducacja metodą francuską ma zniszczyć samą „tkankę” dawnej pedagogii nazistowskiej. Już w roku 1945 Francuzi otworzyli wszystkie szkoły, nie wyłączając dwóch wszechnic: w Tybindze i Fryburgu Bryzgijskim. Później założyli wzorowy uniwersytet w Moguncji, mający się rządzić autonomicznie (4.000 studentów).

Reforma francuska dotyczy głównie szkoły powszechnej (nowe podręczniki i staranny dobór sił nauczycielskich) oraz seminariów nauczycielskich. Otwarto dwanaście „szkół normalnych” (seminariów) na miejsce „akademii” narodowo-socjalistycznego reżimu. Szkoły normalne oddzielone są od uniwersytetów z obawy zarazy nacjonalistycznej oraz z obawy pominięcia szkoły powszechnej jako terenu pracy przy wyborze zawodu przez wychowanków wyższych uczelni. Szkoły normalne kształcą młodzież od lat 14, wybraną spośród najlepszych uczniów i uczennic szkół powszechnych. Nauka trwa 4 lata, przygotowanie zawodowe — 2 lata. Szkoły normalne mają internaty i są pozawyznaniowe. W szkołach średnich Francuzi posługują się „asystentami”, tzn. głównie germanistami, którzy się stykają z młodzieżą niemiecką także na uniwersytetach. Mają oni za zadanie rozmawiać po francusku z Niemcami i propagować kulturę zachodnią. Poza tym utworzone zostały ogniska z internatami, gdzie nauka jest zarówno ogólna jak zawodowa. Ogniska przeznaczone są dla byłych nazistów, głównie z dawnej „Hitlerjugend”, wolontariuszy. Wyniki pracy są podobno już znaczne.

Co do uniwersytetów pewien pesymizm nasuwa się z góry — pisze autor. Bez „oczyszczenia” personelu profesorskiego nie mogło się obyć. Ale „przesianie” nie było zbyt gęste, skoro z 2 wszechnic usunięto tylko 98 profesorów, a zachowano 164, przywrócono 172, mianowano 52 nowych. Kontrola dotyczy programu nauki i samych wykładów.

Kultura niemiecka godna tej nazwy będzie z konieczności pokojowa. Niemcy powinny się stać ponownie „krajem środka”, jak za czasów J. Seb. Bacha, Kanta i Goethego. Denazyfikację Vermeil wolalby zastąpić degermanizacją, czyli odniemczeniem (w znaczeniu odprusaczenia), tak by doprowadzić Niemcy do pojęcia o nowej ich misji w przyszłości. Autor jest przeciwny nadmiernemu uprzedmiotowieniu Niemiec, które wywoła ponownie zwichnięcie równowagi między Niemcami a ich „peryferią”, czyli ogółem sąsiedzkim.

Trudny problem kontroli Niemiec jest — według L. F. Auberta — zadaniem koniecznym, użytecznym i pilnym. Kontrola powinna się rozciągać na niektóre produkty, mając na widoku cel podwójny: cywilny i wojskowy. Proces wytwarzania nie może się obyć bez węgla lub energii elektrycznej. Rozbrojenie więc Niemiec nastąpić winno przez kontrolę nad węglem i elektrycznością. Gmach Germanii nowoczesnej wyrósł na węglu. Węgiel (westfalski), który w 1815 r. przypadł Prusom, zapewnił im z czasem panowanie nad innymi państwami niemieckimi. Połączenie ducha junkierskiego i węgla reńsko-westfalskiego pchnęło Prusy, a potem Niemcy wilhelmowskie i hitlerowskie na drogę agresji. Węgiel

stworzył dyktaturę ciężkiego przemysłu, która ogarnęła całe gospodarstwo niemieckie. Otóż węgiel to Ruhra, produkująca 90% węgla (poza Saara) i 90% koksu. Przez kontrolę Ruhry utrzyma się dozór nad potencjałem przemysłu niemieckiego. Kontrola jest rzeczą pilną, skoro Amerykanie i Anglicy podnieśli możliwość produkcji stali z 5.800.000 ton na 10.700.000 ton (w 2 strefach tylko!). Ciężki przemysł mechaniczny ma osiągnąć 80% przedwojennej wytwórczości, lżejszy aż 119%!

Gdy Anglosasi twierdzą, że podwyższenie wytwórczości przemysłowej podnieście samopoczucie Niemców, autor przypomina, że i u sąsiadów Niemiec trzeba podnosić samopoczucie. I oni należą do Europy, i oni Europie są niezbędni. Ci sąsiedzi uważają, że gospodarstwo niemieckie może być rzeczą bardzo dobrą, z tym jednak warunkiem, by je miarkował wzgląd na bezpieczeństwo i moralność w postępowaniu międzynarodowym.

Notujemy jeszcze artykuł Aleksandra Arona "L'Allemagne et les transports européens" (zesz. 5). Z wielu innych, przeważnie dotyczących odległych spraw Azji i Afryki, na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł R. Dumonta "Les problèmes mondiaux de l'économie agricole" (z. 3), głównie o produkcji rolnej, traktowanej porównawczo, Azji i Ameryki Północnej.

"Esprit" pod redakcją Emanuela Mouniera jest pismem socjalistów-katolików i zapewne protestantów (sądząc z ogłoszeń protestanckiego organu studentów "Semeur"). Redaktor wychodzi z założenia, że chrześcijanie żyją w dobie historycznej, historię dziś tworzą partie marksistowskie, chrześcijanie przeto, skoro nie chcą zrywać z historią, która się tworzy, współdziałać winni z socjalistami i komunistami, co nie znaczy, by się mieli włączać do partii Bluma czy Thoreza. „Esprit” jest socjalistyczny więcej przez swoją postawę „rewolucyjną” aniżeli przez zgodność ogólną z programem partii. W każdym razie jest na wskroś wrogi faszystowowi, czego dowodem obszerny, wypełniający prawie cały numer grudniowy zbiór artykułów pn. „La pause des fascismes est terminée”. Redaktor, wyznawca personalizmu, tworzy „koła personalistyczne” i „kluby obywatela”. W zakresie filozoficzno-teologicznym występuje jako przeciwnik wyłączności tomizmu, idąc w tym zgodnie z niektórymi jezuitami. Nas obchodzi głównie stosunek „Esprit” do Niemiec.

Redakcja stanowisko swoje, które pragnie, by zostało poparte przez rząd i opinię francuską, określa w artykule programowym "Pour une politique allemande" (z. 3): „Nie chodzi o to, by być „twardym” lub „miękkim” wobec Niemiec... Przeciwnie, trzeba wziąć w nawiasy wszelkie uczucia i urazy, a rozpatrzeć jasno i chłodno możliwości i niemożliwości rozwiązania problemów” bieżących. Zagadnienie niemieckie postawić należy w skali prawdziwej, czyli światowej, i pociągnąć ponury egocentryzm niemiecki do oglądania problemów ze światowego punktu widzenia. Nie dowierzać inteligencji niemieckiej. Nie dowierzać emigrantom niemieckim. Zwrócić się ku masom i ku młodzieży.

A w innym miejscu „Esprit” ostrzega: „Istnieje jedność niemiecka. Wprawdzie jest ona świeższej daty i bardzo różna od jedności jakobińskiej na modłę francuską. Dziś jednak negocjować ją można tylko przez niezdrowe rozmakowanie się w odtworzeniach historycznych. Teza Bainville'a co do konieczności rozczłonkowania Rzeszy mogła mieć jeszcze sens, jeżeli nie usprawiedliwienie, w Europie XIX wieku. Straciła go w skali nowoczesnych struktur politycznych i wobec psychologii politycznej Niemiec dzisiejszych”.

W następnym artykule "La jeuneusse allemande d'aujourd'hui" Henryk Humblot domaga się zaniechania polityki negatywnej, polegającej na samej kontroli i rządach policyjnych, a wejścia na gościniec zapалу, aby wywołać w duszach młodzieży nowy ideał. Taka polityka wymaga szczerości i zaufania. Nie jest więc pozbawiona ryzyka niepowodzenia. Nie stoi jednak w sprzeczności ze stanowiskiem „mocnego” postępowania: „Ponieważ nie chodzi o unicestwienie Niemiec, odmowa (ze strony francuskiej) uczestniczenia w dziele odnowienia tego kraju byłaby zgodą na odbudowę Niemiec bez Francuzów i prawdopodobnie przeciw Francji”.

Zesz. 6 "Esprit" poświęcony został ankiecie "Les Allemands parlent de l'Allemagne". Są to wypowiedzi Niemców głównie ze strefy francuskiej, różnego wieku i stanowiska społecznego. Przeważają głosy goryczy, nienawiści i zwątpienia o możliwości duchowego odrodzenia narodu. Redaktor Mounier w „finale” wzywa młodych Niemców, by przepędzili ducha sarkazmu, w którym się tai jeszcze pycha nazistowska. „Umiejcie — woła — kochać Niemcy, wyzbywszy się pangermanizmu, tak jak my milujemy Francję nie cierpiąc szowinizmu”. A w końcu pisze: „Nie podobna odnowić Niemiec bez odnowienia Europy. Żaden naród nie może uratować siebie bez ocalenia świata lub skończyć śmiercią samobójczą bez wciągnięcia świata w przepaść upadku. Chcąc czy nie chcąc wszystkie ludy Europy związane zostały z dziełem, które nie zna granic”.

"Revue de Paris", przed wojną dwutygodnik rywalizujący z „Revue des Deux Mondes”, poświęcony jest przeważnie literaturze pięknej, zawiera jednak artykuły publicystyczne, historyczne i naukowe, podane w lekkiej formie. Współpracownicy noszą nazwiska głośne we Francji i za granicą: Paul Claudel, Jules Romains, bracia Tharaud, Marc Chadourne, Roland Dorgelès; z obcych Charles Morgan; spośród publicystów: Robert d'Harcourt, Julien Benda; z polityków: Edouard Herriot, Paul Reynaud, Georges Bonnet; z historyków: Louis Madelin, Maurice Paléologue, Pierre Gaxotte. Z rzeczy szczególnie interesujących Polaka wymienić można następujące: w nr 3 listy Balzaca do p. Hańskiej z 1847 roku i prośba tegoż do kanclerza Rosji o uzyskanie pozwolenia cara Mikołaja I na ślub z p. Hańską (wedle jej życzenia). W nr 5 artykuł G. Jean Aubry o młodości Conrada (Conrad pojedynkował się z Amerykaninem J. K. Bluntem w obronie czci własnej i czci kobiety). W nr 11 b. min. Georges Bonnet wspomina o rokowaniach rządu francuskiego w 1938-9 r. w sprawie pokoju i bezskutecznych naleganiach na rząd polski w sierpniu 1939 r., by pozwolił wejść armii czerwonej dla obrony granic Rzplitej przed napaścią niemiecką. Bardzo zajmujący jest dziennik Włocha Leonarda Simoniego z l. 1941-2 i do klęski Niemców pod Stalingradem (w nr 7 i 8). Autor był sekretarzem ambasady włoskiej. Nieufność Niemców do Włochów łącznie z pogardą zánaczała się już dawno. Na pewnej uczcie pijany minister oświaty Rust mówił: „Mussolini kaput”. Dowiadujemy się też, że Hitler dlatego mianował marszałkiem gen. Paulusa, obleżonego pod Stalingradem, by go wbić w ambicję, że nie godzi się poddać, lecz należy się zabić. Paulus tego nie zrozumiał i żyje do dziś dnia.

Problem niemiecki parokrotnie omawia Robert d'Harcourt. W „Horizons allemands” (nr 2) ujmuje go ze strony moralnej, wskazując na pychę niemiecką, która nie pozwala na dogłębne odrodzenie się Niemców. W związku z tym d'Harcourt przypomina słowa poety Rilkego po pierwszej wojnie światowej, że Niemcy republikańskie nie zmieniły się od wewnątrz, nie przywróciły sobie godności, której korzeniem jest pokora ducha. I oto autor znalazł formułę po-

koju: upokorzenie prawdziwe jest to, które wytryska z wewnątrz i uprzedza upokorzenia zadawane z zewnątrz. Droga pokory prowadzi zawsze przez etapy upokorzeń. I one mogą być źródłem odnowy albo podstawą zatwardziałości. Mogą wieść ku szczęściu albo katastrofie. Przemiana duchowa albo uparte trwanie w dawnym marzeniu odwetu — oto drogi rozstajne, które rozstrzygną o losie Niemiec. Tenże publicysta w „Point névralgique d'Europe“ (nr 12) wprawdzie współczuje z żalami niemieckimi co do wysiedleń, ale przytacza ustęp z memoriału kard. Bertrama o grozie prześladowań hitlerowskich na terenie kościelnym w Polsce, które wywołały wtedy „mur nienawiści“. I wytyka duchownym kierownikom Niemców, że tak mało w ich oświadczeniach znalazło się miejsca dla potępienia niedawno czynionej niesprawiedliwości względem Polaków. Autor jest za pojednaniem demokratycznych Niemiec z demokratyczną Polską.

Marian Pachucki

„EUROPE“ O REWOLUCJI 1848 R.

Miesięcznik francuski „Europe“ poświęca numer lutowy setnej rocznicy rewolucji 1848 r. Czasopismo ma za sobą 26 lat istnienia. Założone zostało w r. 1923 przez grupę pisarzy współpracujących z Romain Rollandem, obecnie już nieżyjącym. W duchu Rollanda dyrektorzy czasopisma wzięli sobie za zadanie międzynarodową wymianę myśli naukowej i artystycznej. Tytuł „Europe“ wytycza tej współpracy intelektualnej wyraźne granice. Na łamach pisma spotykamy jednak od czasu do czasu również obrazy życia kulturalnego za Oceanem, a więc w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i państwach południowej Ameryki.

Pod względem ideowym czasopismo od zarania miało zabarwienie socjalne, marxistowskie; szło bądź w kierunku starego socjalizmu, bądź w kierunku młodszego leninizmu nadając swym wypowiedziom charakter raczej publicystyczno-naukowy.

Artykuły, przeważnie z dziedziny literatury, pisane są żywo i przystępnie. Piękny jest numer listopadowy z 1947 r. poświęcony czterechsetleciu urodzin Cervantesa i dwudziestopięcioleciu śmierci Prousta. Ważką pozycję stanowią artykuły z dziedziny aktualności historyczno-politycznych, np. E. N. Dzelepy'iego: „La vér té sur Munich“ (oct. 1947), „La guerre à l'Est aura lieu“ (avril 1947), „Stalingrad vu par les Allemands“ (janv. 1948); Pablo Neruda publikuje w tym samym styczniowym numerze b. r. swą „Crise démocratique au Chili“, a François Jarnages w maju ub. r. „Les derniers jours de Berlin“.

Powieści, nowele, poezje, tłumaczone z najróżniejszych języków świata, obok beletrystyki francuskiej, nadają miesięcznikowi posmak egzotyki. Dużo uwagi poświęca czasopismo reformie nauczania w szkole elementarnej i średniej, reformie studiów uniwersyteckich, realizowanej dziś we Francji i w innych krajach.

Obfity jest dział *Kroniki*, dający wgląd w najnowsze publikacje, nowości literackie i artystyczne, produkcje teatru, kina, radia, sportu. Życie kulturalne za granicą malują specjalni korespondenci. W numerze styczniowym b. r. mamy artykuł (Stan, K.) o życiu kulturalnym w Polsce.

Oryginalnie redaguje Aragon swą „Kronikę o deszczu i pogodzie“. Wędrowkę po starym Paryżu urządza raz po raz na łamach miesięcznika Albert Fournier. Życie prowincji francuskiej ilustrują od czasu do czasu specjaliści tego działu.